

Marian Kwaśny

Norwid - poeta źle rozumiany

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/4, 191-202

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN KWAŚNY

NORWID — POETA ŹLE ROZUMIANY

Uważany różnymi czasy za poetę niezrozumiałego czy nierozumianego, zyskuje sobie Norwid ostatnio powoli, w miarę wzrostu popularności — paradoks oczywisty! — szansę po temu, aby zacząć być z kolei poetą źle rozumianym. A — *nota bene!* — nie idzie tu bynajmniej o jakieś wyjątkowo trudne lub mało znane utwory, ale właśnie o utwory należące do najłatwiejszych i stąd m. in. również najbardziej znanych liryków Norwida.

Oto przykład jeden, choć nie jedyny.

Omawiając *Trzy strofki*, czytane przez siebie kiedyś na wieczorze poświęconym Norwidowi, Julian Przyboś w rozprawce pt. *Próba Norwida*, ogłoszonej w r. 1961, pisze, co następuje:

Jest to erotyk pożegnalny. Zawarł w nim Norwid i treść swojej miłości, i dał jej osąd, i skazał ukochaną, która go odrzuciła, na najwyższą karę — i uczucie swoje zwyciężył i odrzucił. [...]

A jaka kara! Recytując trzecią strofę, wypowiedziałem ten nakaz kary: „I myśl” — *fortissime*, krzykiem, i podniósłszy zaciśniętą pięść do góry. Norwid skazał ukochaną, która odrzuciła jego miłość, na karę myślenia. Najszlachetniejsza, najwyższa kara! Najwyższa — bo myśl jest rzeczą najtrudniejszą na świecie do osiągnięcia. W świecie uczuć świątecznych, odświętnych, sztucznie podniosłych i poszufladowanych [...], nakaz myślenia był pragnieniem najszlachetniejszej ze szlachetnych zemsty.

I wreszcie — po kilku jeszcze zdaniach wynoszących pod niebo niezwykłość owej „najszlachetniejszej ze szlachetnych zemsty” czytamy tamże, iż Norwid

Ten rozkaz myślenia powtarza i podkreśla, że obowiązywać on winien nawet wtedy, gdy wrody mu plotkarze pomówią go o to, że żyje tylko przeszłością, skamieniały i martwy, że więc nie tworzy i nie myśli, „że grób to tylko, co umarłe chowa”¹.

¹ J. Przyboś, *Próba Norwida*. W zbiorze: *Nowe studia o Norwidzie*. Warszawa 1961, s. 68—69.

W związku z powyższymi rozważaniami recenzująca w roku następnym szkic Przybosia Zofia Stefanowska stwierdza polemicznie:

Wątpliwości budzi [...] interpretacja zwrotki trzeciej, w szczególności jej pierwszego wiersza [...].

Czy doprawdy słowa te mają znaczenie nakazu myślenia w ogóle, nakazu podjęcia samodzielnego trudu intelektualnego? Czy też raczej jest to zdanie eliptyczne, w którym zawieszenie wypowiedzi po słowach „I myśl —” każe domyślać się nie dopowiedzianej sugestii: „myśl o mnie, że...”, „myśl, że ja...” Na to, że przedmiotem myśli ma być autor wiersza, wskazują paralelne układy zwrotek 2 i 3, zwłaszcza symetria budowy pierwszego i trzeciego wiersza zwrotki 3. Nie chodzi więc o to, żeby adresatka stała się człowiekiem myślącym, lecz o to, co ma myśleć o autorze wówczas, gdy opinia będzie w nim widziała już tylko „grób”. Jak zawsze, gdy chodzi o przemilczane ogniwo wypowiedzi poetyckiej, tak i tu trudno o argumenty rozstrzygające. Za proponowaną interpretacją przemawiają jednak nie tylko wskazane paralelizmy, ale i najbliższy kontekst imperatywnego: „I myśl —”. Dlaczegoż bowiem nakaz myślenia w ogóle, gdyby o taki poecie chodziło, uzależniony by miał być od nieprzychylnego autorowi zwrotu w opinii, od momentu, gdy postać jego otoczy lekceważąca rezygnacja? Moim więc zdaniem, analiza *Trzech strofek* w szkicu Przybosia nie w pełni jest przekonująca i znamienne, że najsłabszy punkt tej analizy jest rezultatem przeoczenia tak typowo Norwidowskiego środka ekspresji, jak przemilczenie².

W roku 1966 wreszcie, komentując ostatnią zwrotkę *Trzech strofek* w edycji *Dzieł zebranych* Norwida, wydawca, Juliusz Wiktor Gomulicki, pragnie sprostować nieporozumienie, co

trafiło do pięknego skądinąd i pobudzającego do myślenia eseju Juliana Przybosia *Próba Norwida* [...], w którym ten znakomity poeta i znawca poezji wyosobnił i uautonomicznił pierwszy nakaz ostatniej strofki, twierdząc, że Norwid skazał ukochaną kobietę na karę — myślenia [...].

Po zacytowaniu drugiego z przytoczonych na początku niniejszego artykułu fragmentów rozprawki Przybosia, przedkładając równocześnie czytelnikowi własną interpretację tego miejsca w utworze, pisze dalej Gomulicki:

Otóż owego nakazu nie wolno wyosabniać, ostatnia strofa Norwidowego wiersza jest bowiem zdaniem złożonym wieloczłonowym, w którym zdania „I myśl” oraz „A mów” są zdaniami współrzednymi, a zdanie podrzędne „że gwiazda ma była rozpaczna” jest wspólnym dla nich obu zdaniem dopełnieniowym. Należy więc czytać i kojarzyć:

I myśl —

 że gwiazda ma była rozpaczna

A mów...

— analogicznie do drugiej strofy, gdzie z kolei należy czytać:

² Z. Stefanowska, rec.: *Nowe studia o Norwidzie*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 2, s. 550—551.

I nie myśl —
 ziemskie iż są marne cele
 I nie mów,

(zdania podrzędne: „jak cię nauczyli w świecie...” oraz „gdy nawet o mnie mówić zaczął...” — są zdaniami okolicznikowymi).

Słuszność tego rodzaju wiązania zdań potwierdza w pewnej mierze tekst Czaykowskiego, w którym strofa II ma brzmienie: „I nie mów (...), ani myśl (...)”, strofa III zaś: „A myśl (...), i mów (...)”.

Poeta nie skazał więc ukochanej na karę myślenia, ale raczej nakazał jej myśleć i mówić, że urodził się pod nieszczęśliwą gwiazdą, wbrew zdaniu tych wszystkich, którzy radzi by widzieć w nim jedynie „grób” (niespełnionych zamiarów i nadziei).

W ten sam *nb.* sposób, przeciw interpretacji Przybosia, odczytała tę strofę Zofia Stefanowska, słusznie zwracając uwagę na jej charakter eliptyczny, tak typowy dla poezji Norwida (w recenzji z eseju Przybosia [...]). [DZ 2, 454—455]³.

O wzmiankowanym przez siebie „tekście Czaykowskiego” pisze Gomulicki nieco wcześniej:

W tym samym roku, w którym *Trzy strofki* ukazały się po raz pierwszy w druku (1858), Leon Czaykowski, przebywający wtedy w Paryżu, otrzymał od poety tekst trochę odmiennej redakcji tego wiersza, a prócz niego rewelacyjną informację, że jest to „pożegnanie Polski”, napisane „w chwili przyjazdu jego do Ameryki, gdzie dość długi czas przebywał” (*Listy sprzed pół wieku*. Podał do druku Bogusław Kraszewski. [Wstępem opatrzył Wiktor Gomulicki], „Kraj” 1904, nr 20)⁴. [DZ 2, 453]

Zanim przejdziemy do interesującej nas tu sprawy właściwego rozumienia sensu strofy 3 omawianego utworu, na sam początek zauważmy, że „tekst Czaykowskiego”, na który w swej interpretacji powołuje się J. W. Gomulicki, posiada niezbyt wielką wartość dowodową. We wspomnianym bowiem liście Leona Czaykowskiego do Bogusława Kraszewskiego nie ma nigdzie mowy o tym, jakoby „otrzymał” on „od poety” ów tekst wraz z ową — jak pisze wydawca *Dzieł zebranych* — „rewelacyjną informacją”. Przytoczony przez siebie tekst utworu poprzedził Czaykowski jedynie zwięzłą notatką, następującą po niezbyt obszernej relacji o zawarciu znajomości z Norwidem oraz mianej z nim rozmowie (skąd

³ W ten sposób oznaczamy edycję: C. Norwid, *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 1—2. Warszawa 1966. Liczba przed przecinkiem wskazuje tom, po przecinku — stronicę. — Taką samą zresztą składnię zawartości strof 2 i 3 jak w przytoczonym cytacie sugeruje wydawca w szczegółowym komentarzu do w. 5—8 oraz 9—11 (DZ 2, 452—453).

⁴ Lokalizacja nieściska, przejęta z edycji: C. Norwid, *Pisma zebrane*. T. A. Warszawa—Kraków 1911 [1912], s. 938; winno być: „Życie i Sztuka”, dodatek do „Kraju” (Petersburg) 1904, nr 20, s. 10.

można by nawet wnioskować, że rozmawiał z nim dotychczas tylko jeden raz), w której to notatce da się wyczytać tylko tyle:

Na zakończenie przesyłam Ci trzy strofki [!] Norwida, które są pożegnaniem Polski, pisane w chwili przyjazdu jego do Ameryki, gdzie dość długi czas przepędził.

Sam zaś tekst utworu — wnosząc z dość poważnych różnic brzmienia w stosunku do wersji ostatecznej — w najlepszym razie może się wywodzić z jakiegoś wcześniejszego rzutu, ale już nic nie wiadomo, jaką drogą dotarł on do rąk Czaykowskiego, a następnie jakim jeszcze uległ przemianom, zanim ukazał się w druku; w jednym natomiast miejscu zawiera on tak poważne zniekształcenie sensu (druga część w. 10 brzmi tam: „co umarłych chowa”), że raczej nie budzi większego zaufania. Odnosił się doń bardzo krytycznie — jak zresztą i do pozostałych informacji Czaykowskiego — Zenon Przesmycki, stwierdzając w nim „pełno zmian i błędów”⁵. A i sam Gomulicki — oprócz tego jednego wypadku — niezbyt wielką do owego tekstu przykłada wagę, skoro w swym wydaniu, krytycznym, nie przytacza zeń żadnych wariantów, a także i z samą informacją Czaykowskiego nie bardzo się liczy, datując powstanie utworu, zgodnie z datą roczną widniejącą w autografie pod tekstem — właśnie na koniec pobytu Norwida w Ameryce (DZ 2, 95), chociaż, dla silniejszego chyba podkreślenia własnej niekonsekwencji i dowolności w traktowaniu źródeł — na podstawie tejże informacji snuje swoją koncepcję dwuadresowości *Trzech strofek*: Maria Kalergis i... własne społeczeństwo! (DZ 2, 453—454).

Z kolei na tym miejscu stwierdzić jeszcze wypadnie, że Gomulicki niezupełnie trafnie przytacza pogląd Stefanowskiej jako argument na rzecz swego własnego odczytania. Zgadza się bowiem oboje tylko co do przenośnego rozumienia wyrazu „grób” w w. 10, lecz za to nie „przeciw interpretacji Przybosia”, tylko właśnie zgodnie z nią. Ale poza tym — albo pierwsze zdanie omawianej strofy ma charakter eliptyczny, jak naprawdę odczytała Z. Stefanowska, albo też istnieje w tekście związane z nim składniowo zdanie podrzędne, jak sądzi Gomulicki: oba przecież poglądy nawzajem się wykluczają.

Tak więc, innymi słowy, mamy tutaj do czynienia — wliczając również sąd Przybosia — aż z trzema różnymi interpretacjami.

Różniąc się zasadniczo między sobą — interpretacje te wynikają ze wspólnego im rozumienia sensu zawartości wersu 10. I Przyboś, i Stefanowska, i Gomulicki twierdzą zgodnie, że wyraz „grób” został tutaj użyty w znaczeniu przenośnym i ma oznaczać... samego Norwida. Pod

⁵ Norwid, *Pisma zebrane*, t. A, s. 938—939.

względem składniowym miałyby więc być tu: równoważnik zdania dopełnieniowego „Że grób to tylko” (gdzie wyraz „grób” pełni funkcję orzecznika), związany stosunkiem podrzędności ze zdaniem okolicznikowym czasowo-warunkowym zawartym w wersie poprzednim „gdy nawet o mnie mówić zaczną”, oraz zdanie przydawkowe względne „co umarłe chowa” (gdzie wyraz „umarłe” jest dopełnieniem bliższym), związane z kolei stosunkiem podrzędności ze wspomnianym równoważnikiem zdania dopełnieniowego.

Dla wyraźniejszego uwypuklenia tak pojętego sensu uporządkujmy szyk wyrazów w wersie 10 — w którym akcent logiczny pada tym razem na „grób” i „umarłe” — i uściślijmy w klamrach ich znaczenie. A więc poeta pisze jakoby o czasach, kiedy o nim zaczną mówić, „Że [jest] to tylko grób, co [=który] chowa umarłe [»niespełnione zamiary i nadzieje« — jak dopowiada nawiasowo Gomulicki, zgodnie z intencjami pozostałych interpretatorów]”.

Przy takim rozumieniu sensu tej partii tekstu nasuwają się jednakowoż poważne wątpliwości.

Najpierw — pomijając już nawet niepokojącą okoliczność, skąd Norwid mógł wiedzieć aż tak dokładnie, że go nieżyczliwa opinia nazwie właśnie „grobem” — intrygować musi fakt, dlaczego tak o poecie „mówić zaczną” dopiero w przyszłości? Co więcej — przyszłości określonej dość nawet dokładnie co do terminu *a quo*. Równoległy bowiem stosunek podrzędności zwrotów „I m y ś l” w w. 9 oraz „A m ó w” w w. 11 w odniesieniu do zdania okolicznikowego czasowo-warunkowego w w. 9 „gdy nawet o mnie mówić zaczną” implikuje równoczesność czynności wyszczególnionych w obu tych zwrotach. (Gomulicki również zresztą stwierdza ową równoczesność, tylko w innym powiązaniu składniowym.) W rezultacie więc stwierdzenie: „gwiazda ma była rozpaczną”, zawarte w zdaniu dopełnieniowym związanym stosunkiem podrzędności ze zwrotem „A m ó w” w w. 11, sformułowane w czasie przeszłym, wnosić pozwala, że mowa tu o chwili, kiedy poety nie będzie już wśród żyjących; „była”, a więc już jej nie ma, wszak „gwiazda” — w ujęciu astrologicznym czy, jeśli kto woli: metaforycznym, odpowiednik zdeterminowanego fatalizmem losu — zarówno szczęśliwa, jak i nieszczęśliwa, świeci każdemu niezmiennie do końca. Byłbyż więc to „grób” w grobie? A przecież nie od dziś wiadomo, że Norwid uskarżał się na złe języki trapiące go już za życia, i to zarówno przed, jak i po napisaniu *Trzech strofek*, ale za to co do swej pośmiertnej sławy poetyckiej nie miał nigdy wątpliwości. Sam zresztą J. W. Gomulicki tyle na temat owego fatum, przesładującego Norwida za życia, napisał w komentarzach do innych utworów (*Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy* (DZ 2, 447); *Obyczaje* (DZ 2, 543); *Był taki: co dziecięciem* (DZ 2, 583)), do których to komentarzy

z łatwością można dotrzeć śladem odsyłacza zawartego właśnie w objaśnieniu do w. 11 *Trzech strofek*, że słusznie zdumiewać nas może niedostrzeżenie przez edytora poważnej sprzeczności pomiędzy znaczeniem przytoczonego zwrotu a proponowaną przez siebie interpretacją tej strofy.

I czemuż to wreszcie w w. 9 użył Norwid wyrazu „nawet”? Wręcz przeciwnie — właśnie raczej niezycziwej poecie opinii należałoby tym bardziej przeciwstawić argument w postaci „gwiazdy rozpacznej”.

Zgodne rozumienie sensu zawartości w. 10 we wszystkich trzech interpretacjach posiada wspólny mianownik w wersji tej zwrotki, jaką zapoczątkował bodajże Jan Lorentowicz w antologii *Polska pieśń miłosna* jeszcze z początkiem drugiego dziesięciolecia naszego wieku⁶, przejął Stanisław Cywiński⁷ i powielali późniejsi wydawcy — z jednym chyba tylko wyjątkiem, Tadeusza Piniego⁸; podjął ją z kolei Juliusz Wiktor Gomulicki w opracowanych przez siebie edytorsko wydaniach popularnych⁹, a wreszcie utrwalił w *Dzielał zebrałych* (1, 359) w następującej postaci (w. 9—12):

I myśl — gdy nawet o mnie mówić zacząną,
Ze grób to tylko, co umarłe chowa —
A mów... że gwiazda ma była rozpaczną,
I — bywaj zdrowa...

A tymczasem wersja oryginalna tej zwrotki, niemal zgodna w autografie¹⁰ i pierwodruku¹¹ (brak tu tylko dwukropka w w. 10), wygląda nieco inaczej:

I myśl: gdy nawet o mnie mówić zacząną;
Ze: grób to tylko, co umarłe, chowa;
A mów... że gwiazda ma, była rozpaczną
I — bywaj zdrowa...

No cóż — rewelacji specjalnych na pozór tu nie ma: słowa te same i w tym samym układzie, różnice są widoczne tylko w obrębie interpunkcji. Nie wszystko i w tym zresztą zakresie równie ważne: trafnie Gomulicki wytknął Norwidowi „wyjątkową niekonsekwencję interpunkcyjną” i z niejaką słusnością pisze, że „uprawnia [ona] edytora do krytycznego spojrzenia na alarmy niedoświadczonych badaczy, domagają-

⁶ J. Lorentowicz, *Polska pieśń miłosna*. B. m. [1913]. Wyd. 2: Warszawa [1921].

⁷ C. Norwid, *Wybór poezji*. Opracował S. Cywiński. Kraków 1924, s. 102. BN I, 64.

⁸ C. Norwid, *Dziela*. Wydał, objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini. Warszawa 1934, s. 81.

⁹ Zob. zestawienie w DZ 2, 26—29 (poz. 23, 26, 30, 33).

¹⁰ Bibl. Jagiellońska, rkps 7924 IV, k. 108.

¹¹ „Czas” 1858, nr 7, s. 2.

cych się zdecydowanego uszanowania »indywidualnej« i »przemysłanej« interpunkcji tego poety [...]» (DZ 1, 924 i 925) — jakkolwiek wydaje się, że czyni on to ostatnie metodą budzenia śpiącego, wyłożoną tak obrazowo na samym początku Norwidowego *Milczenia*.

Ale interpunkcja niekonsekwentna — to nie znaczy przecież: zupełnie zła. Wydawcę obowiązuje w tym zakresie bardzo ostrożna selekcja: trzeba się dobrze zastanowić nad tym, co tu można opuścić, co zmienić, co przesunąć, a co wreszcie koniecznie zostawić na dawnym miejscu. Zważmy, że poprawne rozczłonkowanie składniowe tekstu za pomocą znaków interpunkcyjnych — to elementarny warunek wszelkiej poprawnej interpretacji.

W naszym tekście idzie właściwie o jeden tylko przecinek — „komę”, jak by się wyraził sam Norwid — po wyrazie „umarłe” w wersie 10. Usunięcie go przez wydawców nie było niczym uzasadnione, przywrócenie go zaś ma dla właściwego rozumienia sensu tej zwrotki znaczenie podstawowe.

W wersie 10 bowiem powstaje teraz nowa konstelacja składniowa: wyrażenie „co umarłe” staje się równoważnikiem zdania dopełnieniowego (gdzie wyraz „umarłe” jest orzecznikiem), wtrąconym do nadrzędnego dlań zdania dopełnieniowego zawartego w pozostałej reszcie wersu (przy czym wyraz „grób” przejmuje tu funkcję podmiotu), akcent logiczny spoczywa już teraz na wyrażeniach: „to tylko, co umarłe” — i w rezultacie zrywa się wszelki związek myślowy ze zdaniem okolicznikowym czasowo-warunkowym z wersu poprzedniego, bo trzeba by bardzo dużo dobrej woli, aby zawartości w. 10 w dalszym ciągu przypisywać znaczenie sugerowane w przedstawionych uprzednio trzech interpretacjach. Dla zawartości tego wersu poszukać trzeba innego powiązania składniowego i myślowego.

Struktura składniowa zawartości treściowej zwrotek 2 i 3 omawianego utworu niekoniecznie musi być identyczna — jak by pragnął Gomulicki, uwydatniając najpierw rzecz dość dowolnym użyciem myślników w w. 5, 6 i 9, 10, a następnie podając ją w komentarzu do wierzenia. W strofie 2 można bowiem równie dobrze, a może nawet jeszcze lepiej, w. 5—6 oraz 7—8 traktować jako dwie równorzędne, paralelne wypowiedzi (wszak na końcu w. 6 postawił Norwid średnik, nie dając konsekwentnie po „I nie myśl” w w. 5, jak również i po „I nie mów” w w. 7, żadnego znaku), tyle tylko, że w w. 5 należałoby uznać istnienie skrótu myślowego: „I nie myśl [tak, w ten sposób], jak cię nauczyli...” etc. Tak więc ukształtowanie składniowe zwrotki 3 można traktować zupełnie autonomicznie.

W całym wywodzie Gomulickiego jedno tylko twierdzenie jest słuszne, mianowicie, że „ostatnia strofa Norwidowego wiersza jest [...] zda-

niem złożonym wieloczłonowym, w którym zdania »I myśl« oraz »A mów« są zdaniami współrzędnymi [...]». Ale każde z tych dwóch zdań posiada, własne zdanie podrzędne:

I myśl — [...]
 Że grób to tylko, co umarłe, chowa;
 A mów... że gwiazda ma była rozpaczna...

Niewątpliwie wyrazem takiego właśnie powiązania treści miała być tutaj oryginalna interpunkcja Norwida w autografie i pierwodruku: średnik na końcu w. 9, odcinający silnie zdanie „gdy nawet o mnie mówić zaczną” od zawartości treściowej wersu następnego, oraz (już tylko w autografie) powtórzenie dwukropka w w. 9 i 10, mogące oznaczać łączność pomiędzy zdaniem poprzedzającym pierwszy z nich a zawartością treściową wersu 10.

Po zerwaniu się pierwotnego związku podrzędności między zawartością treściową w. 10 a zwrotem początkowym w. 9 „I myśl”, z równoczesnym, błędnym nawiązaniem takiegoż związku między zawartością treściową w. 10 a zdaniem okolicznikowym czasowo-warunkowym w pozostałej części w. 9 — nie wiadomo już było, co zrobić z owym „I myśl”: stąd właśnie poszły różne próby interpretacji tego nakazu.

W nowym więc układzie stwierdzenie: „gdy nawet o mnie mówić zaczną” przypuszcza ewentualność, że po prostu zacznie się mówić, rozmawiać o poecie w obecności adresatki utworu (przy czym — nauczony dotychczasowym doświadczeniem — miał on poważne powody, by po treści tych rozmów nie spodziewać się dla siebie niczego dobrego) — o poecie, który opuszczając Europę skazał się świadomie i dobrowolnie na zapomnienie. W *postscriptum* do ostatniego, krótkiego listu pożegnalnego, pisanego jeszcze na starym kontynencie, skierowanego do Konstancji Górskiej, czytamy bowiem:

proszę spalić wszystko, co imię moje nosi, niech świat zapomni o nim, kiedy tak się nie umie ze światem porozumieć. Wszak mogę na to liczyć? Wszak to jedyna prośba, jaką zanoszę do Pani?¹²

W kontekście tym wyraz „nawet” w w. 9 zabarwia ową ewentualność jako coś bardzo mało prawdopodobnego; wagę tego wyrazu uwydatnił silniej Norwid przedstawiając jego kolejność z wyrażeniem „o mnie” i przesuwając go na pozycję przedśredniówkową jeszcze w autografie.

Jak się już rzekło — równoległy stosunek podrzędności zwrotów „I myśl” w w. 9 oraz „A mów” w w. 11 w odniesieniu do zdania okolicznikowego czasowo-warunkowego w w. 9: „gdy nawet o mnie mówić

¹² List datowany przez Z. Przesmyckiego na koniec listopada 1852. C. Norwid, *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odzyskane*. Wydanie i nakład Z. Przesmyckiego. T. 8. Warszawa 1937, s. 135.

zaczną”, implikuje równoczesność czynności wyszczególnionych w obu tych zwrotach, z tym że spójnik „A” na początku w. 11 pełni bardzo wyrazistą funkcję przeciwstawną (nie zaś łączną, jak sugeruje Gomulicki), rozumieć więc należy: „I m y ś l [co innego], A m ó w [co innego]”¹³.

Szyk wyrazów w w. 9 i 10 podporządkowany jest z jednej strony regularnemu ukształtowaniu retorycznemu strof 2 i 3, wyznaczonemu użyciem rozkaźników stale rozpoczynających wersy nieparzyste: 5, 7, 9 i 11, z drugiej zaś — wewnętrznej organizacji rytmicznej obu tych wersów; w tym stanie rzeczy nietrudno w tej partii tekstu o niezamierzoną nawet inwersję. Stąd właśnie wskazany co dopiero ścisły związek równoczesności pomiędzy zwrotami rozpoczynającymi w. 9 i 11 oraz zdaniem okolicznikowym czasowo-warunkowym w pozostałej reszcie w. 9 upoważnia do przyjęcia istnienia takiej inwersji — i do odwrócenia jej w celu właściwego zrozumienia sensu tej partii tekstu. Otóż rozumieć należy: „I — gdy nawet o mnie mówić zaczął — m y ś l, Że grób to tylko, co umarłe, chowa, A m ó w...” etc.

W tej sytuacji sens zawartości treściowej w. 10, podanej adresatce utworu do myślenia, staje się jednoznaczny: „grób to tylko, co umarłe, chowa”, lub, jeszcze prościej, i tutaj również bez inwersji: „grób to tylko chowa, co umarłe”, a więc przetrwać poza grób musi to wszystko, co żywe, trwałe, nieśmiertelne. Toż to Norwidowa wersja Horacjańskiego:

*Non omnis moriar multaue pars mei
vitabit Libitinam [...]*

(Carm. III 30, w. 6—7)

Tak więc „grób” w w. 10 nie jest bynajmniej metaforą, zgodnie z wyjaśnionym tu już uprzednio znaczeniem zwrotu o „gwieździe rozpacznej” w wersie następnym.

Nie pierwszy to raz zresztą i nie ostatni mówi poeta o w ł a s n y m grobie czy też w ł a s n y m zgonie (obojętne nawet czy bliskim, czy dalekim jeszcze, czy w znaczeniu właściwym, czy przenośnym, ale o w ł a s n y m) w owym czasie. Wystarczy odczytać chociażby tylko po-

¹³ Jeśliby nawet, oczywiście bardzo ostrożnie, przyjąć, że początki w. 5, 7, 9 i 11 w przekazie Czaykowskiego nie uległy późniejszemu zniekształceniu i zwroty strofy 2: „I nie mów”, „Ani myśl”, oraz strofy 3: „A myśl”, „I mów”, są tam wiernym odbiciem stanu pierwotnego, to widać najwyraźniej, że w zakresie użycia początkowych spójników poeta przeszedłby w ostatecznej redakcji od przeciwstawienia sobie strof 2 i 3 (i tak zresztą nadal pozostających w stosunku przeciwstawności dzięki opozycji rozkaźników: przeczących w strofie 2 i twierdzących w 3) — właśnie do wyraźniejszego przeciwstawienia zawartości treściowej zdań zaczynających się zwrotami wyznaczającymi początki w. 9 i 11 w strofie 3.

bieżnie jego listy oraz zawarte w nich utwory poetyckie pisane tuż przed wyjazdem do Ameryki, jak również i te datowane już z Nowego Jorku — aby się o tym naocznie przekonać. Jego to przecież bowiem samego dotyczy zwrot: „A ty umieraj samotnie” w w. 12 utworu *Na pokładzie Marii-Stelli*, rozpoczynającego list do Augusta Cieszkowskiego¹⁴ z umieszczonymi na ostatniej stronie słowami dołączonymi do przesyłanej (czy odsyłanej) adresatowi książki T. T. Tripplina *Pan Zygmunt w Hiszpanii*: „To nie do mnie — oddajcie komu jeszcze żyjącemu — dziękuję —”, przy czym wszystko to wiąże się z dziejami uczucia poety do Marii Kalergis¹⁵. W liście do Michaliny Dziekońskiej¹⁶ znajdujemy dwukrotną wzmiankę o własnym grobie poety: „wtedy ja będę miał grób taki piękny, zobaczy Pani [...]”, i na zakończenie raz jeszcze: „Zobaczy Pani, jaki będę miał grób”. Toż w liście wierszowanym do Marii Trębickiej¹⁷ (w. 8—10):

O! wierz mi, Pani,
Ze dla zabawki nie szuka się grobu
Na półokręgu przeciwległym globu.

W liście do tejże adresatki¹⁸, który zdaniem J. W. Gomulickiego jest „reakcją epistolarną” na „jakieś słowa wypowiedziane przez nią [tj. Marię Kalergis] na temat jej nieszczęśliwego adoratora” (DZ 2, 451), za czym miała pójść „reakcja poetycka” właśnie w postaci *Trzech strofek* — rzecz została wyrażona w równie pięknej co przejrzystej paraboli:

Przebacz mi Pani, że śmiałem się oprzeć o ramię Pani na chwilę jedną —
człowiek upadający z wieży gdyby obłamał gałązkę topoli zielonej, drzewko
nieme przebaczyłoby mu tę niedelikatność... chwilową... i ocieniło grób...
Natura jest tak grzeczna...

I nieco dalej w obszernym *postscriptum* do tegoż listu czytamy:

Umierałem już — rozsądkiem — zapomnieniem, a najwięcej znużeniem —
ostatnim, i spokojnie mi było.

W wierszu wreszcie pt. *Rzeczywistość i marzenia (!)*, skierowanym do Deotymy, a rozpoczynającym list adresowany znowuż do Marii Trębickiej¹⁹, znajdujemy dwukrotne stwierdzenie (w. 15, 63):

Ja może umrę tu — od was daleko
A ja tu umrę może jeszcze pierwój

¹⁴ List z datą stempla pocztowego: 23 VIII 52. Norwid, *Wszystkie pisma...*, t. 8, s. 127—128.

¹⁵ Skomplikowany ten splot wyjaśnia wydawca w DZ 2, 425—427.

¹⁶ List z datą stempla pocztowego: 19 IX 52. Norwid, *Wszystkie pisma...*, t. 8, s. 133.

¹⁷ List z datą: New York, 10 IV 1853. Jw., s. 138.

¹⁸ List nie datowany. Jw., s. 145.

¹⁹ List datowany przez Przesmyckiego na rok 1854. Jw., s. 160, 162.

Szczególniejszej wymowy nabiera motyw własnego grobu czy zgonu w utworze skierowanym bezpośrednio do nie odwzajemniającej uczuć adresatki: właśnie w *Trzech strofkach*. I znowuż nie po raz pierwszy ani ostatni czyni to Norwid w tym utworze. Zrobi to znacznie już wcześniej, bo w *Pamiętce* zwróconej do byłej swej narzeczonej, Kamili (zob. DZ 1, 17; 2, 328), w którym to wierszu J. W. Gomulicki — dostrzegając tylko powierzchowną i mało istotną zbieżność frazeologiczną z *Trzema strofkami* w postaci zwrotów „bywaj zdrowa” i „bądź zdrowa” (DZ 2, 453) — najopaczniej pojmuje sens zwrotki 1 (to jeszcze jeden przykład „interpretacji” myśli Norwida — poety źle rozumianego!), tłumacząc „płatne serca dzwonów” jako „towarzyszące [...] dzwonieniem opłaconemu w kościele obrzędowi zaślubin” (DZ 2, 332), podczas gdy idzie tu właśnie o dzwony pogrzebowe! I jeszcze raz postąpi tak poeta — już po *Trzech strofkach* — w wierszowanym liście do Trębickiej²⁰, pisany po odrzuceniu przez nią jego oświadczyń, zaczynającym się słowami:

Smutną zaśpiewam pieśń — nie w odpowiedzi,
Bo odpowiedzi nie chcesz — pieśń, tak sobie!..
Ze mi położysz słowa trzy na grobie,
Które Cię dojdą kiedyś od gawiedzi,
Jeśli od ludzi nie dojdą pocziwych! — ...

— z tym, że i wyraz „grobowiec” pojawi się pod koniec utworu, w wersach 52 i 56²¹.

I znowu na tym miejscu, jak poprzednio w wypadku niewłaściwego rozumienia sensu „gwiazdy rozpacznej”, może nas słusznie zdumiewać fakt, że wydawca *Dzieł zebranych*, który zwraca uwagę w swych objaśnieniach do utworów Norwida na błahe niejednokrotnie zbieżności frazeologiczne, nie dostrzegł na tle przytoczonego wyżej kontekstu episto-

²⁰ List datowany przez Gomulickiego na koniec listopada lub grudzień 1856 (DZ 2, 102—103). Norwid, *Wszystkie pisma...*, t. 8, s. 145—147.

²¹ Rzecz interesująca, że ten nieszkodliwy — można by nawet rzec: niewinny — szantaż w stosunku do nieczulej kochanki uprawiali również nasi trzej wielcy romantycy, którzy zresztą dość chętnie, przynajmniej w poezji, oglądali własny grób — i Norwid jest w tym wypadku tylko kontynuatorem bogatej już tradycji. Mickiewicz rozpocznie rzecz dyskretnie w strofie obejmującej w. 33—36 utworu *Do M**** („Precz z moich oczu!...”), by wkrótce dojść do straszania ukochanej własnym upiorem (*Upiór*, w. 38 n., a szczególnie w. 83—92), bliskim krewnym upiórów balladowych, powracających z zaświatów w celu porwania niewiernych kochanek lub żon; Słowacki uczyni to już znacznie subtelniej w wierszu wpisany w *sztambuchu Marii Wodziańskiej*; u Krasińskiego zaś rzecz weszła po prostu w nieznośną manierę, piętnującą wszystkie niemal jego erotyki, przy czym z utworem jego *Zawsze i wszędzie* z r. 1840 uderzające podobieństwo wykazują właśnie *Trzy strofki* Norwida.

larno-poetyckiego — właściwego znaczenia wyrazu „grób” w w. 10 *Trzech strofek!*

Tak więc wciąż jeszcze w przypadku omawianego utworu daje znać o sobie trwająca już z górą pół wieku — by rzec słowami samego Norwida —

Głuchota —

Gdy słowo słyszysz — ale ginie k o m a...

Dosłownie! Trzeba tę „komę” koniecznie do tekstu w. 10 przywrócić, z zachowaniem oczywiście i średnika na końcu tegoż wersu, dla jednoznacznego zaś zdeterminowania sensu zdania w w. 9: „gdy nawet o mnie mówić zacząną” — ująć je obustronnie w myślniki.

A swoją drogą — nawet i przy wadliwej interpunkcji — poprawne odczytanie sensu w. 9 i 10 nie powinno nastęrczać większych trudności. Nie należy tutaj może przywiązywać zbyt wielkiej wagi do faktu, że Pini w swoim jednotomowcu zachował ów arcyważny dla zrozumienia sensu w. 10 przecinek: przedrukował tak po prostu mechanicznie za edycją *Pism zebranych* Norwida w opracowaniu Przesmyckiego. Ale znamiennej wymowę może mieć tutaj inny fakt: jakiś bezimienny czytelnik wprowadził ów brakujący mu najwidoczniej przecinek ołówkiem do tekstu *Trzech strofek* w egzemplarzu *Polskiej pieśni miłosnej* znajdującym się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej²², a stanowiącym drugie z kolei wydanie tej właśnie antologii Lorentowicza, od której wydania pierwszego zaczęło się tak szkodliwe w skutkach opuszczenie owego przecinka.

Kraków, kwiecień 1967

²² Sygnatura: 74015 I (s. 191).